

Ceny paliw – powrót do rynku regulowanego?

Warszawa 05.09.2011

Utrzymywany na stacjach własnych obu polskich koncernów naftowych poziom detalicznych cen paliw przy jednoczesnym wzroście cen hurtowych nosi znamiona wykorzystania pozycji monopolistycznej, co stawia niezależne stacje paliw na skraju bankructwa.

W sierpniu br. oba polskie koncerny naftowe, PKN Orlen i Grupa Lotos, ustaliły detaliczne ceny benzyny i oleju napędowego na swych stacjach własnych na poziomie poniżej 5 zł/l. Jeżeli weźmie się pod uwagę cenniki hurtowe ogłaszane oficjalnie przez rafinerie plocką i gdańską, można zauważyć rażącą dysproporcję do cen, które są oferowane pozostałym graczom rynkowym. Stawia to stacje niezależne – zarówno tzw. prywatne, jak i franszizowe czy patronackie – w niezwykle trudnej sytuacji. Stacje te nie mogą bowiem sprzedawać paliw poniżej ceny zakupu.

Ceny hurtowe są oparte o podawane na każdy dzień tzw. ceny SPOT. Dla przykładu 2 września 2011 r. cena SPOT według PKN ORLEN wynosiła 3.991,00 zł netto za m³ ON (4.909,93 zł brutto), a benzyny Pb95 aż 4.048,00 zł netto za m³ (brutto 4.979,04 zł). Cena hurtowa brutto za litr ON wynosiła więc ok. 4,91 zł; a Pb95 4,98 zł. W tym samym czasie na stacjach własnych koncern oferował oba te paliwa w równej cenie 4,99 zł/l. Realizował więc ok. 8 gr marży na oleju napędowym oraz zaledwie 1 gr na benzynie.

Z sygnałów nadesłanych do Polskiej Izby Paliw Płynnych wynika jednak, że często dochodzi do sytuacji, że paliwa oferowane są poniżej ceny zakupu. W realiach rynkowych niezrozumiałą jest też sytuacja, że ceny detaliczne są obniżane, a ceny hurtowe rosną, tymczasem od 24 sierpnia br. (tj. od dnia, w którym PKN Orlen i Grupa Lotos ogłosiły obniżenie cen detalicznych na stacjach własnych do poziomu utrzymywanego do dziś) cena hurtowa ON wzrosła już ok. 3 proc.

Sierpniowe zamrożenie cen paliw na stacjach własnych polskich koncernów nie jest pierwszą tego typu sytuacją na polskim rynku paliw. Już w marcu br. Polska Izba Paliw Płynnych wystosowała do Prezesa PKN Orlen pismo w sprawie cen dumpingowych, metody „margin squeeze”. Następnie zaś prowadziła szeroko zakrojone działania tematyczne, których historię można prześledzić na internetowej stronie organizacji: paliwa.pl. Zaniżone marże utrzymują się jednak od dłuższego czasu, a sytuacja z każdym miesiącem się pogarsza.

Ostatnie posunięcia PKN Orlen i Grupy Lotos w opinii wielu niezależnych stacyjników sugerują powrót do cen urzędowych obowiązujących w PRL-u, czyli rynku regulowanego. Wobec narastających lawinowo skarg niezależnych właścicieli stacji paliw Polska Izba Paliw Płynnych skierowała sprawę do Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów.

PKN Orlen i Grupa Lotos są aktywne zarówno jako producent, jak i sprzedawca na rynku cargo, hurtowym i detalicznym. Swobodnie więc mogą przesuwać pewne koszty na inne etapy sprzedaży czy produkcji, tak by w efekcie uzyskać zysk. Niezależne stacje paliw dokonują sprzedaży tylko na rynku detalicznym i takiej swobody nie posiadają – mogą operować tylko w ramach uzyskiwanej marży. Jeżeli spada ona poniżej progu rentowności, stanowi to drogę do niewypłacalności i bankructwa.

Utrzymanie stacji paliw wymaga, aby minimalna marża w detalu wynosiła co najmniej 20 gr od każdego sprzedanego litra produktu. Na marżę tę składają się koszty utrzymania obiektu, realizacja wymogów stawianych stacjom paliw przez organy państwowe (GUM, URE, UDT i inne), zatrudnienie pracowników i inne stałe elementy prowadzenia działalności gospodarczej. Nie sposób także pominąć najwyższych w Europie opłat za płatności dokonywane kartami – średnio 10 gr od każdego sprzedanego w ten sposób litra paliwa.

Warto przy tym zauważyć, że w ogólnej liczbie polskich stacji paliw placówki własne PKN Orlen i Grupy Lotos stanowią jedynie pewną określoną część. Wobec sztucznego obniżenia cen w ww. placówkach stacje niezależne – zarówno tzw. prywatne, jak i franszizowe czy patronackie – zostały postawione na skraju bankructwa. By utrzymać konkurencyjność, musiałyby dokładać po kilka groszy do każdego sprzedanego litra paliwa. Z rynku może w ten sposób zniknąć ok. 3000 stacji paliw. W większości są to przedsiębiorstwa rodzinne obsługujące rynki lokalne, gdzie nie opłaca się inwestować dużym graczom, więc powstałej luki nie wypełnią stacje własne koncernów.